Nr 149. We Lwowie, Piątek dnia 3. Lipca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan „pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie	20 złr.	—	ct.
półrocznie	10 „	—	„
kwartalnie	5 „	—	„
miesięcznie	1 „	70	„

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	50	„
kwartalnie	3 „	75	„
miesięcznie	1 „	30	„

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń 1. lipca. Dziś otworzono międzynarodowy kongres sanitarny przemową hr. Andrassego, który skreślił zadanie tego kongresu, życząc mu powodzenia i zapewniając najchętniejsze poparcie ze strony rządu. Rossyjski radca stanu, Lenz, podziękował w imieniu członków a kongres wybrał br. Gagerna swym prezydentem. Następnie profesor Sigmund skreślił cały stan konferencji, a prezydium przedłożyło program kongresu.

Lwów d. 3. lipca.

(Różnica między postępowym *Dziennikiem Polskim*, a innemi dziennikami galicyjskiemi, w czambuł wstecznemi, objawia się w sprawie reformy wyborczej. Czy Wydział krajowy zamyśla przedłożyć projekt do zniesienia propinacji i do ustawy przeciw pijaństwu?

Korespondent tarnowski *Dziennika Polskiego*, rozpisując się o artykułach tego pisma w sprawie powiększenia posłów sejmowych z miast i miasteczek, dziwi się, dla czego żaden inny dziennik galicyjski nie podjął tej sprawy, poruszonej przez *Dziennik Polski*. Ha, panie korespondencie, pochodzi to stąd, iż wszystkie inne dzienniki galicyjskie są wsteczne, a postępowym jest jedynie *Dziennik Polski*! Wsteczne dzienniki nie zajmują się nigdy sprawami, które nie prowadzą do żadnego rezultatu. Rzeszotem wody nie czerpią, zostawiają to pismom postępowym bawić się w postępowość, rozbierać takie kwestje postępowe, o których z góry wie każdy, że przeprowadzić się nie dadzą. Tym postępowcom zdaje się, że takiem bezcelnem rozprawianiem o reformach postępowych, dokumentują swój liberalizm! Wprawdzie i *Gaz. Narod.* zajmowała się reformą wyborczą a mianowicie powiększeniem liczby posłów miejskich, gdy prawdopodobnem było przeprowadzenie tej reformy. Odkąd zaś się pokazało, że z powodu składu sejmu, nawet o jednego posła liczba posłów miejskich nie da się powiększyć, odtąd postanowiliśmy nie zajmować się wcale tą sprawą. A pokazało się to dowodnie przed trzema laty, gdy projekt liczniejszego powiększenia posłów miejskich nie mógł być wzięty pod obrady z powodu, iż wszyscy włościanie polscy i ruscy wynieśli się z sali i zdekompletowali Izbę. Komisja wystąpiła wtedy z przygotowanym na tę ewentualność innym projektem, zmierzającym jedynie do powiększenia liczby posłów z Krakowa i ze Lwowa. Zdawało się komisji, że taki projekt przynajmniej u włościan mazurskich znajdzie uwzględnienie i że przynajmniej oni nie wyjdą z Izby. Pokazało się jednak, iż się zawiodła komisja w swych nadziejach. Cóż tu więc pisać o powiększeniu liczby posłów z miast, dowodzić potrzeby, zestawiać statystyczne data, jeżeli się z góry wie, że to się na nic nie przyda! *Dziennik Polski* używa tych artykułów, jako pęcherza postępowego; podają mu one sposobność, puszczania po kilka rakiet przeciwko panom i szlachcie, przeciwko reprezentantom własności większej, jako wstecznikom, którzy niby opierać się mają powiększeniu posłów z miast z obawy przed inteligencją miejską!

My nie zbijamy i tych zarzutów bezpodstawnych, bo w całym kraju powszechnie wiadomo, że powiększenie liczby posłów z miast rozbijało się zawsze o dekompletowanie Izby przez wyjście włościan, a zaledwie dwóch lub trzech znalazło się w gronie polskiem, którzy takiej reformie są przeciwni, a mianowicie byli to wcale nie wstecznicy, bo wyjąwszy ś. p. ks. Sanguszka, najczystszej wody demokraci, postępowcy, pp. Bocheński i Borkowski, którzy nawet wbrew podpisanemu przez siebie zobowiązaniu do głosowania za powiększeniem liczby posłów wiejskich, w Izbie głosowali przeciw. Wprawdzie odzywały się między posłami polskimi głosy powątpiewające czy taka reforma wyborcza więcej jeszcze nie zaszkodzi narodowej dążności sejmu, usuwając z wyborów gminnych reprezentantów miast, mogących wywrzeć na wyborców wiejskich skuteczny wpływ, ale poświe ci poddawali się zawsze uchwale większości koła, i głosowali za powiększeniem liczby posłów miejskich.

W ogóle o reformie wyborczej na nic nie przydała się dzisiaj rozprawa. Trzeba pierwej umożliwić możność wyborczej reformy, a to uczynić można jedynie przy przyszłych wyborach do sejmu, przez pomyślniejsze w duchu narodowym ich przeprowadzenie.

Dziwi nas, że dotąd ani rząd ani Wydział krajowy nie doniosły, jakie projekta do ustaw będą przedłożone sejmowi, zebrać się mającemu za dwa blisko miesięcy. Wypadek, który przed kilku dniami doszedł do publicznej wiadomości, to jest, że hr. Łączyński w dobrach swych wszystkie arendy oddał w ręce chrześciańskie, naprowadza nas na najważniejsze dla ludu naszego ustawy, których uchwalenie ostateczne żądać musimy z całą energią i koniecznością. Żadne bowiem szkoły nie rozszerzą u nas oświaty, nie zdołają umoralnić ludu naszego, jak skoro uchyloną nie będzie propaganda demoralizująca a koczująca po karczmach, która wyzyskuje włościan naszych, rozpaja ich wydziedzicza z ziemi, prowadzi do kryminału i na żebry.

Zniesienie prawa propinacji mogłoby choć w jednym kierunku, choć w małej części zapobiedz temu zniszczeniu klasy włościańskiej, z której upadkiem i los ojczyzny naszej coraz więcej chylić się będzie ku przepaści. Jeżeli bowiem wydawanie konsensów na wyszynk napojów spirytusowych zależeć będzie od władz autonomicznych, a takowe wedle ustawy baczyć będą na kwalifikację moralną ubiegającego się o taką koncesję, to w myśl ustawodawcy (jak to i w Prusach jest praktykowanem) takowa nie może być udzieloną takim indywiduom, które nęcą lud do pijaństwa różnemi środkami, a mianowicie łatwym kredytem. A ponieważ u nas do tej kategorji możnaby prawie wszystkich zaliczyć arendarzy żydowskich, więc najważniejszy czynnik demoralizacji ludu naszego zostałby usuniętym. Nie wiemy, dlaczegoby równocześnie Wydział krajowy nie miał przedłożyć ustawy przeciw pijaństwu na wzór innych krajów, gdzie każdy publicznie w pijanym stanie przydybany, bywa karany, a również z nim i szynkarz, który dopuścił, iż u niego przestępca w skutek nadmiaru użycia napojów doszedł do tego stanu. Przez uchwalenie jednej i drugiej ustawy Wydział krajowy przyczyniłby się jak najbardziej do oświaty i umoralnienia ludu naszego, który przecież ma niezawodne prawo do opieki, a który bez tych ustaw nie wydobędzie się nigdy z przygniatających go coraz bardziej kleszczy braci izraelskiej. Opieka taka nie będzie ograniczeniem jego osobistej wolności, bo najpierw w najliberalniejszych krajach, a nawet rzeczypospolitych, istnieją najsurowsze prawa przeciw pijaństwu, a powtóre jest obowiązkiem oświeconego prawodawcy, aby wyrwać nóż z ręki dziecięcia, które nie znając jego przeznaczenia, igra z nim niebacznie, i zadaje sobie ranę. Chłopek nasz jest w podobnym stanie, a kto go z tego wybawi, ten będzie jego prawdziwym dobrodziejem. Nie szkoły tylko, lecz przeważnie surowa ustawa przeciw pijaństwu doprowadzi nas do lepszej doli i do rzetelnej oświaty.

Głosy z kraju.

Uwagi, spowodowane artykułami: „Nasze położenie polityczne.“

VII.

Sejm po uduszeniu wniosku ks. Czartoryskiego, nie przedstawiał więcej interesu politycznego. Wrócimy zatem do Rady państwa i do koła poselskiego w Wiedniu.

W kole znalazło się *trzy* partje:

1. Partja p. Ziemiałkowskiego, która idzie z rządem na skinienie swego przywódcy.

2. Partja federalistyczna, która uważa federację jako jedyną formę państwową, która kraje i ludy zadowolnić może, a zatem i dla Galicji przynieść potrzebny samorząd.

3. Centrum stanowi partja Grocholskiego. Ta, co do polityki utilitarnej nie różni się od pierwszej, nie idzie jednak tak daleko, jak tamta; do której z powyższych partji się przychyli — decyduje.

Wraz z otwarciem sesji Rady państwa rozpoczęło się konstytuowanie koła.

Mówiąc o kole, imion, ile możności chcemy unikać; chodzi bowiem o rzecz, o politykę a nie o imiona. Zresztą znani są po części po imieniu ci politycy z głosowania w sejmie nad wnioskiem ks. Czartoryskiego.

Prawda nie zawsze się podoba, to jednak od mówienia prawdy nie uwalnia nikogo.

Chodziło naprzód o nazwę koła.

Komisja, wyznaczona do ułożenia regulaminu koła, proponowała nazwę „koło poselskie.“ Pan Czerkawski Julian postawił wniosek, aby koło zwało się „rusko-polskiem.“ Partja Ziemiałkowskiego nastawała uporczywie, pod zagrożeniem wystąpienia z koła, i postawiła na swojem, aby koło zwało się polskiem.

Partja ta spodziewała się, zdaje się, że to już powoduje ks. Kaczałę do opuszczenia koła.

Uchwała „Koło polskie“ jest co najmniej niepolityczną, staje się bowiem powodem, iż nikt więcej z Rusinów do koła przystąpić nie może.

Uchwalono również solidarność koła we wszystkich kwestjach, z wyjątkiem wyznaniowej, w celu podniesienia znaczenia koła na zewnątrz; pozwolono tylko usunąć się od głosowania.

Nie wolno również zabierać głosu, tylko za pozwoleniem koła. W innych klubach wolność mówienia zostawiona każdemu, kiedy kto uzna to za stosowne, z wyjątkiem wyraźnej uchwały w pojedynczych wypadkach, iż tylko jeden ma głos zabrać dla złożenia pewnego oświadczenia.

Gdy ten paragraf regulaminu koła uchwalano, ks. Kaczała zrobił uwagę, że jest dla niego kwestja równie ważna, a może ważniejsza od wyznaniowej, a tą jest kwestja narodowości ruskiej. Nie myśli, powiedział on, wyciągać spraw domowych na arenę Rady państwa, ale gdy się pojawią z przyczyny błędów sejmu krajowego, może ani głosować zgodnie z kołem, ani usuwać się od głosowania nie będzie mi wolno, jeżeli nie zechce zasłużyć na słuszny wtedy zarzut renegata ruskiego, jakim obdarzają go już dzienniki niemieckie i ruskie, a czego i wyborcy jego żądać od niego nie mogli. Nie można bowiem dopuścić, aby wyborcy powierzali mandat i obronę praw swoich i krajowych takiemu, któryby zdradził narodowość własną. Z tych powodów żądał uwolnienia od solidarności, aby miał wolność działania według swego widzenia rzeczy.

Odpowiedziano mu, że koło z ważnych powodów uwalnia od solidarności członków, które to uwalnianie jednak później zaostrzono w sposób, iż ono tylko większością dwóch trzecich głosów udzielonem być może.

Ostrość regulaminu i takie terroryzowanie przezeń członkow były powodem, iż Polak Weigel oświadczył, że przy takim regulaminie do koła należyć nie może.

Literatura polska.

(Dr. Karola Lemckiego prof. szkoły sztuk pięknych w Amsterdamie, *„Estetyka“*. Podług IV. wydania oryginału niemieckiego, przełożył Bronisław Zawadzki z 58 rycinami II tomy. Lwów nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. — *Przykłady i wzory* z najcelniejszych poetów i prozaików polskich przez dr. Karola Mecherzyńskiego.)

Liczne już głosy sprawozdawców poprzedziły nas w ocenieniu dzieła, o którem chcemy najpierw mówić. Do głosów tych cóż dodać? Czy podpisać się na nie bezwzględnie? Czy silić się na niedokładne streszczenie wyczerpującego swój przedmiot dzieła? Nie uczynimy tego, gdyż byłoby to w szczupłych ramach niepodobieństwem, a brakłoby nam miejsca na wyrażenie spostrzeżeń, niepodniesionych przez dotychczasowych recenzentów, a jednak koniecznych. Dzieło Lemckego przyszło w samą porę, ponieważ skierować musi baczniejszą uwagę na jeden z objawów, budzących ogólne w naszym czasie zajęcie. Mamy tu na myśli malarstwo polskie. Talent malarzy polskich budzi obok zajęcia jeszcze i podziw. Ale tego za mało. Zamiłowanie tylko i to nie pozorne, może uznać, a znawstwo ocenić płody prawdziwego talentu, dzieła jenialne. Ażeby zaś obudziło się zamiłowanie, ażeby wyrobiło się poczucie piękna i przybyło nam jednostek, jeźli nie zupełnie kompetentnych do sądu, to choć prawdziwych miłośników sztuki i piękna — na to potrzeba znajomości przedmiotu.

Do znajomości częściowej prowadzić nas może bez wątpienia każde dzieło, traktujące o pięknie w ogóle, ale idzie o to, w jakiej mierze odpowiada ono temu zadaniu. Miał to na oku p. Zawadzki, przyswajając literaturze polskiej estetykę Lemckego. Przyznaje sam w przedmowie, że charakter eklektyczny dzieła stanowił o wyborze, czyli że szło nadewszystko o zebranie prawd, rozrzuconych częściowo w wielu pracach, ażeby z tych okruchów postawić trwały budynek, i ile można jednolity. Byłoby zapewne lepiej, gdybyśmy do prawdy każdej dochodzili od razu, gdyby nie dawano nam dzieł, stanowiących powagę przez czas pewien, a następnie obalanych częściowo lub całkowicie. Ale wobec ducha, zdobywającego coraz nowe drogi pochodu przez nowe talenta — czyliż to możliwe? Świat starożytny, który małemi środkami zdobył wielką wiedzę, a rozmaite jej gałęzie mógł zamknąć w jednej księdze, świat ów za krótko trwał, aby zmieniać, jak się w ciągu wieków zmieniają zapatrywania. To też dla starożytnych, pojęcia naukowe przez długi czas bywały niezachwianemi. Inaczej dzisiaj. Dla tej właśnie odmiany, tak świata zewnętrznego, jak i w nas samych dokonanej, nie wszystko uznajemy za prawdę, co było prawdą niegdyś, nie we wszystkiem znowu widzimy fałsz, co mogło uchodzić za taki przed wiekami. To przyczyna, zniewalająca do odróżnienia w każdej gałęzi wiedzy ludzkiej, pozornej od istotnej prawdy, fałszu wreszcie od samej prawdy. Była ona często w pośrodku, jak nam dowodzi właśnie dzieło niniejsze.

Śledząc za autorem rozwój pojęć o pięknie aż do ujęcia ich w pewien system, czyli do podniesienia ich do znaczenia umiejętności, odnajdzie każdy to, co i sam uczuł może niekiedy, ale z czego nie potrafił sobie zdać z tego sprawy. Tajemnice tych subtelnych uczuć, nie mogących się zwać jeszcze poczuciem — pomaga odkrywać czytelnikowi autor estetyki we wstępnym wykładzie. Ukazuje mu jutrzenkę piękna, zanim go wprowadzi do jej świątyni, zanim poruszy serce, podniesie i zadziwi umysł szeregiem głębokich prawd, wypowiedzianych w sposób popularny a dających nam gruntowne pojęcia całej sfery sztuki i piękna. A najważniejszą tu zasługą, że prowadzi oględnie, że trzeźwo patrzy na świat. Przewodnik taki musi obudzić ducha poszanowania dla wszystkiego co piękne. Osiągnięcie takiego celu miałoby wartość nieobliczoną z wielu względów. Brak nam bowiem wielu rzeczy, wynikający właśnie z braku poszanowania, znawstwa i zamiłowania dzieł sztuki.

Po obeznaniu się z istotą estetyki w rozdziałach wstępnych, znajdzie czytelnik zupełnie nowy pogląd, odkrywający mu nowe światy piękna w naturze, piękna we wszystkiem co żyje, co rusza się, co wabi oko barwami tęczy.

Przeszedłszy cały szereg tworów ziemi, od świata kopalnego i roślinnego począwszy, dochodzimy aż do człowieka, którego „rytmiczność linii ciała jest podziwu godną“, a który dopiero w parze z kobietą tworzy prawdziwą harmonię.

Tom I. kończy się porównaniem psychologicznem ludów starożytnych i nowożytnych, które jest bardzo trafnem, a jak na Niemca, bardzo rzec można, sprawiedliwem w charakterystyce duchowego uzdolnienia Polaków.

W rozdziałach wstępnych tomu drugiego, rzecz o sztuce prowadzi nas do jasnego pojęcia ideału, daje genezę twórczości, przedstawia poniekąd ideał artysty, dla którego świętą prawdą winne być słowa, nie pierwszy zapewne raz tu powtórzone, że geniusz bez pracy utknąć musi, ale słowa malujące dosadnie, ile zalet prócz talentu wrodzonego zdobić powinno artystę.

Historja sztuki technicznej i architektury pomimo swej zwięzłości, daje nam dokładny obraz i zupełne pojęcie, ułatwione przytem umieszczonemi w tekście rycinami, przepysznie wykonanemi.

Doskonałą radę w tym rozdziale znaleźliby panowie architekci domów zwyczajnych. Prostoty więcej — choćby nie tyle, ile jej znajdujemy w wykładzie tak pięknego dzieła, a które płynie swobodnie i szeroko, jak opowiadanie epiczne.

Dalej idą rzeźba, malarstwo, coraz piękniejsze światy, tem bardziej zajmujące, że mamy dziś w tej gałęzi artystów, którymi świat cały się zajmuje, przyznając im palmę pierwszeństwa. Ryciny takie jak Matejki „Kazanie skargi“, Simlera „Zgon Barbary“, przyczyniają się nietylko do uświetnienia całości dzieła, ale czynią je dla nas milszem, bo wiążą młodą naszą sztukę ze zdobyczami artystycznemi ludzkości. Estetyka kończy się gruntownym rozbiorem istoty poezji we wszystkich jej formach.

Zasługą tłumacza jest bardzo staranne dobranie ustępów poetycznych z literatury ojczystej, gdzie chodziło o danie wyobrażenia harmonii, albo pojęcia o rytmie. Autor rozwiązuje wiele zagadnień, odnoszących się do pożytku i wpływu, jaki przynoszą i wywierają sztuki piękne na ludzkość, nam zaś idzie o wykazanie, jaki pożytek osiągnąć może społeczeństwo polskie z dzieła, przychodzącego, jakeśmy wspomnieli, w porę. Nauka, w niem zawarta, daje dokładne wyobrażenie piękna; takby wypadało odpowiedzieć, ale tego nie dość; dodać potrzeba, iż nauka ta podaną została w sposób tak wdzięczny i zachęcający do zgłębiania jej, że nie może pozostać bez wpływu, a tem samem bez skutku. Najbliższym, a oraz i najpożądańszym skutkiem byłby zwrot ku dobremu w rzeczy, którą nazywamy pospolicie gustem, smakiem. Że smak ten jest dzisiaj chorobliwym, a mianowicie w wyborze pokarmu duchowego, niepodobna zaprzeczyć. Co dziwniejsza, że w wieku, chełpiącym się trzeźwością poglądów, hołdującym realizmowi, że w wieku tym znajdują właśnie pokup i poczytność utwory chorobliwe, w których nie piękno, ale przeważa dzika wybujałość i wyuzdanie fantazji. Tyle bywa w treści denerwującej, a co do formy, czy ta przynajmniej odpowiada warunkom? Forma obywa się najczęściej bez wszelkiej formy; epizody wydrzeźniają się głównemu założeniu, rozłażąc jak węże, i ściskając w końcu sam wątek tak dalece, że pozostaje zamiast jedności, jakaś bryła bezkształtna. Otóż od takich dziwolągów muszą nareszcie odwrócić się umysły, poznawszy prawidła istotnego piękna. Pod tym to względem ma dla nas wielkie znaczenie praca, której słów kilka poświęciliśmy.

Winniśmy jeszcze słowo o tłumaczeniu p. Zawadzkiego. Kto czytał estetykę Lemckego w oryginale, a następnie w przekładzie niniejszym, musi przyznać, że gdyby sam autor znał dokładnie ducha obu języków, i napisał swe dzieło także i po polsku — nie mógłby oddać dokładniej i wierniej myśli i poglądów własnych.

Strona zewnętrzna dzieła odpowiada godnie wartości wewnętrznej. Takiem powinno być dzieło, które poucza o pięknie. Papier welinowy, druk, staranne wykończenie i wybicie rycin, to co wpada w oko jeszcze przed zajrzeniem do wnętrza przedmiotu — wszystko się tu składa na całość powabną.

Ze wszystkich działów piśmiennictwa naszego, bardzo wiele do życzenia pozostawia dział wychowawczy. Jakkolwiek mamy w nim już niejedne znakomite dzieło, mogące rywalizować z zagranicznemi, to wszakże przyznać należy, iż zbytku nie mamy, że owszem brak nam jeszcze wielu dzieł elementarnych, przygotowawczych, któreby służyły celowi stopniowego rozwoju młodych umysłów, oraz utwierdzenia w nich pojęcia ojczystej prawdy. Dzieł takich coraz większa czuć się daje u nas potrzeba, wobec tego politycznego stanowiska do jakiego nas wrogie *fatum* doprowadziło, a którego finalnym rezultatem byłby zupełny zmierzch tej drobnej iskierki narodowego poczucia, jaka nam jeszcze przyświeca, gdybyśmy temu nie zaradzali. Przyszłością narodowości naszej nietylko wstrząsnęły polityczne nieszczęścia, ale także rozprzężenie się familii i rodów, skutkiem braku moralnej podstawy, na której poprzednio spoczywały. Dopóki ojciec był gorliwym kierownikiem syna i żywym wzorem cnót jakich nauczał, dopóki dla matki, dom był świątynią, a kolebka była ołtarzem najtkliwszej ofiary serca; z ojca i z matki, brało młode pokolenie przykłady; z ust rodzicielskich przyjmowało mandat i poświęcenie na życie cnotliwe, bogobojne, polskie; i zbytniem byłoby wtedy książkowe pielęgnowanie młodzieńczego umysłu i serca, bo geniusz domowego ogniska, ukazywał im troskliwie, jak prawemu synowi ojczyzny, myśleć, czuć i postępować należy. I to właśnie było powodem, że w owych czasach wzorowego bytu familii, ścisłem naśladownictwem cnót rodzicielskich z pokoleń w pokolenia przechodzącego, żaden z polskich pisarzy nie uznał potrzebnem troszczyć się książkowo o zasadnicze wychowanie niedojrzałej młodzi, albowiem najlepszą szkołą dla niej, była domowa strzecha. Mieliśmy tedy mnóstwo poważnych prac, regulujących działalność publiczną wieku dojrzałego, ale nie mieliśmy wcale literatury dziecinnej i młodzieńczej.

Dziś, kiedy geniusz domowego ogniska opuścił osieroconą familię — dziś powtarzam, utworzenie racjonalne i tendencyjne takiej literatury, staje się rzeczą nieodzowną i naglącą. Szczególnego zatem godni uznania, ci, z grona ludzi jasnej myśli i dobrej woli, co w tej epoce obłędu i zobojętnienia dla świętych tradycji przeszłości, zwrócili troskliwą uwagę na dojrzewające pokolenia polskie, poświęcając im swe kosztowne zasoby wiedzy i swą czcigodną ofiarę opiekuńczej gorliwości. Oni to przyjęli na siebie opatrznościowy mandat moralnego kierownictwa osieroconej młodzi. Oni stali się prawdziwymi jej rodzicami. Miło zatem napotkać pracę ku tej pożytecznej zmierzającej mecie, czy to pod firmą książeczki dla dzieci sylabizujących, jak np. znany powszechnie „Abecadlnik“ p. W. Bełzy, czyli perjodycznego pisemka dla wzroślejszych, jak *Promyk* przez tegoż p. Bełzę starannie i umiejętnie redagowany. (Już przestał wychodzić z powodu obojętności rodziców; p. r.) Są tam i zasady moralne i sławy narodowej wspomnienia, jednoczące nicią tradycji przeszłość ojczystą, z teraźniejszością. Jest tam i światło i ciepło, i nie jeden bodziec duchowego postępu. Cóż mam dopiero powiedzieć o pracach, mających dojrzalszą młódź na względzie, i wymagających tem samem głębszego zastosowania krytyki — o pracach, jak „Przykłady i wzory z najcelniejszych poetów i prozaików polskich“ dr. Karola Mecherzyńskiego, niedawno wydane w Krakowie nakładem J. M. Himmelblaua. Książka ta stanowi apologiczny przyczynek do „Historji literatury polskiej,“ opowiedzianej w krótkości dla młodzieży przez tegoż autora; i wątpię, żeby się cośkolwiek przeciw jej użyteczności na drodze przedsięwziętego celu powiedzieć dało.

Głównym stróżem solidarności jest poseł Chrzanowski.

Zapewne, że solidarność potrzebna, chociaż z drugiej strony przyznać należy, że koło polskie najświetniej wystąpiło tam, gdzie solidarności nie było, tj. w sprawach wyznaniowych. Tu właśnie stanęło ono na stanowisku swobody i autonomii krajowej.

Aby podnieść i utrzymać powagę koła na zewnątrz, solidarność nie wystarcza. Przy solidarności koniecznie i zdrowej polityki potrzeba. Gdzie polityka mylna, tam solidarność szkodliwa. Dziś solidarność koła służy chyba dla podtrzymania ministra rodaka.

Cienciała, Polak że Szlązka, wstępuje do koła polskiego w nadziei uzyskania poparcia w walce przeciw germanizacji żywiołu polskiego na Szlązku. Żąda podpisania interpelacji do rządu, ażeby Polakom na Szlązku wolno było w szkołach uczyć się po polsku.

Koło podpisów odmawia z przyczyny niby, iż sprawy szkolne do sejmów należą. Kilku posłów polskich z partji federalistycznej chce podpisać; koło dla solidarności nie pozwala. Otóż niech giną bracia, byle żyła solidarność koła!

Ale za ten czyn koło otrzymało pochwały od gazet niemieckich! Gazeta np. urzędowa szlązka napisała: „Nawet Polacy poznali, że to byłoby za nadto po polsku (rozumie się za głupio), gdyby polska młodzież na Szlązku miała uczyć się w języku polskim.“

Zniechęcony Cienciała rzekł: „Wiem ja dlaczego panowie odmawiacie podpisów; rolę, jaką grają Niemcy przeciwko nam na Szlązku, taką samą zajmujecie panowie w Galicji przeciw Rusinom. Cofnął swoją interpelację, szukał podpisów u partji prawa, i znalazł. Podpisali interpelację nietylko Sławianie, ale i autonomiści Niemcy, czego Polacy odmówili.

Pokazało się, że i Cienciała zawadza naszym utilitarnym politykom w kole, aby ci wierno-konstytucyjni posłowie mogli powiedzieć: Niema w kole ani Szlązaka, ani Rusina z partji, niemiłej ministerstwu.

Zawadza w kole równie kilkunastu federalistów, o których głoszono już dawniej, że przybyli do Wiednia, aby rozbić koło. Federaliści koła nie rozbili; mimo tego koło na powadze nie zyskało.

Lecz może kto zarzucić: dlaczego ks. Czartoryski, który w sejmie wyrzucał delegacji braku programu i zasad, sam potem z swymi adherentami poddał się tej bezprogramowości koła.

Dzieje się to z ważnych przyczyn, a między innemi: że w kraju wielką wagę przywiązują do solidarnności koła polskiego, spodziewają się ztąd znacznych rezultatów bez względu na kierunek polityczny koła. A potem, aby utylitarnym naszym politykom odjęta była możność spychania na kogo innego własnej winy z przyczyny zawodu ich polityki.

Dziś i sami powinniby przejrzeć, i w kraju powinnoby wyrobić się przekonanie, że droga, na której postępują, nie prowadzi do celu.

Znajdzie tam czytelnik występujące w chronologicznym porządku postacie w dziejach krasomowstwa, publicystyki, prawodawstwa i w ogóle poważnego piśmiennictwa wsławione. Znajdzie i liczny poczet laureatów polskiego Parnasu, od najstarszych do najnowszych, i każdy z nich wygłosi lub wyśpiewa wyborową jakąś strofę, ba nawet ustęp całkowity z najcelniejszych utworów swoich wyjęty — ten ostry epigramat albo trafną satyrę, karcącą przywary kasty i wieku — ów, bajeczkę, na pozór niewinną i zabawną w gruncie, pełną filozoficznej allegorji, jeżeli nie smutnej ironii życia. Inny mu idyllę zanuci, ozwie się skowronkiem, słowikiem w balsamicznym ostępie gajów zielonych, w zaciszu kwiecistej dąbrowy, falą strumyka szemrzącej. Poeta natury, a więc i miłości z jej łona wylęgłej, przeleje się on całą pełnią swych wrażeń do serca czytelnika, i napełnia je słodką melodją tej czystej, niebiańskiej miłości, o której wyrzekł Trembecki tę niezaprzeczoną prawdę:

A kto jest uczuć zdolny uczciwe kochanie,
Albo już jest uczciwym, albo nim się stanie.

Dalej uderzy po tkliwych brzmieniach na cześć kobiety, hymn poważny i rzewny na cześć Boga. Po miłości dla stworzenia — miłość hołdowna dla Stwórcy. I wyobraźnię młodego czytelka, gotową puścić się na bezdroża, ujmie tam w karby estetyki i prawdy, fantazja wielkich mistrzów polskiego bardonu, Malczewskiego, Słowackiego, Syrokomli, Pola, Mickiewicza. „Marja, Ojciec zadżumionych, Sonety, Improwizacja, Oda do młodości, Grażyna, Wallenrod, Farys“, ile skarbów zapału! bogactwa harmonii! Jaka świetność allegorji! wzniosłość uczucia i prawdy! Nie mógł dostojny autor tego szacownego zbioru zawrzeć w nim powyższe arcydzieła w całości. Myśl rozpowszechnienia swej pracy na całej rozciągłości ziem polskich, zmusiła go takie tylko pomieścić wyjątki, którychby negacja zagranicznej cenzury nie dotknęła. (Niestety, jest to najważniejszym brakiem tej książki, owe opuszczenie patrjotycznej, najpiękniejszej Polski poezji; pr. r.) Lecz i z tych kosztownych próbek, z tych cząsteczek wsławionych płodów naszego piśmiennictwa, zdoła duch młodzi naszej poczerpnąć obfite materjały oświaty i postępu, obok zamiłowania tradycji narodowych, których religijne przechowanie w sercu, powinno być najgłówniejszem zadaniem uczciwego Polaka. Książka dr. Mecherzyńskiego jest u nas pierwszą (nie pierwsza i nie najlepsza, mamy już kilka podobnej pracy dzieł; pr. r.) antologiczną pracą takiej doniosłości, i wprowadzenie onej na stopień wzorowej szkolnej chrestomalii wielką by korzyść uczącej się młodzieży przyniosło.“

Zważmy teraz, jakiego znaczenia dosłużyło się koło polskie swą solidarnością?

Organ ministerjalny *Neue Fr. Presse* napisał tuż przed zebraniem się Rady państwa Nr. 3.300 r. z.:

„Miejsce Czechów zajmie co do liczby równa prawie frakcja polska. Rozumie się, że polityczne znaczenie, tej wiecznie na falach dwuznacznej utylitarnej polityki huśtającej się frakcji, która każdy system popierać gotowa, tą razą znacznie zmniejszone zostanie.

„Pojawienie się w Radzie 15 Rusinów i 4 żydów silny zadaje fałsz twierdzeniu, jakoby Polacy cały kraj reprezentowali. Zresztą Polacy, którzy konstytucją grudniową do skutku doprowadzić dopomogli, a później przeciw tej samej ustawie wszelkiemi sposobami intrygować nie zaniedbali, nielepszy mają kredyt u federalistów, jak u wiernokonstytucyjnych. Federaliści utrzymują słusznie, iż na Polaków spuścić się nie można.“

Że wiernokonstytucyjni Polaków trzymają za zero polityczne, mnogie fakta tego dowodem.

Gdy Auersperg wzywał przewódzców wszystkich partji dla naradzenia się co do porządku akcji parlamentarnej, z Polaków nie zawezwał nikogo.

Przy wyborach do komisji na Polaków nie wiele uważają.

W delegacjach wspólnych do komisji nie wybrano nikogo.

A *Presse* napisała niedawno: „Postępowanie Polaków dziś nikogo nie zentuzjazmuje.“

Jak mało cenią centraliści Niemcy delegację polską i ministra-rodaka, najlepszym dowodem przebieg sprawy o technice lwowskiej.

Wiadomo, że budowę techniki dawniej postanowiono, gdyż za lokale, i to niewygodne, muszą płacić wysokie czynsze. Dać pieniądze rząd dawniejszemi uchwałami Rady państwa był obowiązany, zwłaszcza że i kontrakty pozawierano.

Cóż robią centraliści? Stawią rezolucję, że dadzą pieniądze, jeżeli sejm zrzeknie się praw swoich co do techniki, i pomimo tego, że sam minister Ziemiałkowski powtórnie zapewniał Niemców, że i Polacy są wiernokonstytucyjnemi, rezolucję przyjęto. Zaledwie udało się rządowi nakłonić Izbę wyższą do zmazania tego warunku.

Rzecz jednak nie skończona. Powtarzać się będzie ta sama historja co roku, gdyż budowa techniki więcej takich rat wymagać będzie.

Przy powtórnej do tego debacie nad tą sprawą w Izbie niższej minister Stremayer oświadczył wyraźnie: „Rząd w drodze administracyjnej nie wypuści z swych rąk sprawy naukowej techniki lwowskiej“ to znaczy, iż sejm z swą ustawodawczą władzą w sprawie techniki lwowskiej żadnego wpływu na lwowską akademię techniczną nie będzie mógł wywrzeć, ale ministerstwo w drodze administracyjnej będzie stanowiło o wszystkiem.

W czasie debat nad budżetem podnoszono ze strony wiernokonstytucyjnych wymazanie pozycji dla ministra galicyjskiego, a p. Lasser, jak to swego czasu podnosiła *Gazeta Narodowa*, miał powiedzieć do jednego z posłów: „Zapewne szkoda, że tej pozycji nie wykreślono, chociaż minister Ziemiałkowski czasem potrzebny, „um die Polaken konfus zu machen“.

Otóż rezultaty utylitarnej polityki.

Wtedy i *Dziennik Polski* gniewał się na postępowanie Niemców, na ich odpłatę za wierną służbę, ale gdy chodziło o zastrzeżenie praw krajowych przy wniosku ks. J. Czartoryskiego w sejmie, wonczas perswadował, że to nie na czasie, niestosowne i t. d.

Pominęliśmy milczkiem pierwsze pogwałcenie praw krajowych, dalsze pogwałcenia będą tylko skutkiem kroku pierwszego.

Teraz przemyśliwają centraliści nad tem, ba już nawet wnieśli wniosek do Izby, w celu dalszej centralizacji, aby nie posłowie wedle krajów z pomiędzy siebie, ale aby cała Izba delegatów dla spraw wspólnych wybierała.

To jest dalszem jedynie następstwem bezpośrednich wyborów, które tylko utylitarna polityka reprezentacji kraju naszego umożliwiła.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków 1. lipca.

(N.) Telegrafem doniosłem już o rezultacie wyboru prezydenta, obecnie dla uzupełnienia dodaję, że w pierwszem głosowaniu dr. Weigel otrzymał 24 głosów, dr. Zyblikiewicz 26, dr. Szlachtowski 2, jedna kartka biała, w drugiem zaś dr. Zyblikiewicz 27, dr. Weigel 25, i 4 kartki białe.

Trzecie głosowanie nawet, gdyby wziąć statut *a la lettre*, nie dało absolutnej większości, która na 56 głosujących wynosić powinna 29, a tymczasem na dr. Zyblikiewicza padło tylko 28, a na dr. Weigla 25 głosów, tak że dopiero skutkiem unieważnienia kartek pustych, dr. Zyblikiewicz miał 1 głos większości.

Możnaby z tak silnej opozycji wyprowadzać *malum omen* dla przyszłej prezydentury: dr. Dietl wybranym był powtórnie także tylko jednym głosem i wkrótce znalazł się w konieczności rezygnowania, a chociaż tę rezygnację cofnął następnie, niewiele tem jednakże pomógł swojej sprawie i nie długo później mógł się utrzymać. Inna rzecz jest jednak z wyborem powtórnym, a inna z pierwszym. Dr. Dietl gdy został wybranym powtórnie, gdyby był chciał przejednać sobie tę silną mniejszość, która przeciw niemu występowała, i która bardzo łatwo stać się mogła większością, byłby był musiał z pola inicjatywy i pomysłów, na którem rzeczywiste i niezaprzeczone położył zasługi, przejść na pole wykonania, byłby był musiał przestać opierać się na tych ludziach, na których przez sześć lat się opierał, i wziąć kierownictwo w swe ręce. Było to zadanie zbyt trudne dla każdego, a zwłaszcza też dla męża sędziwego, nie mającego podostatkiem sił i zdrowia.

Zupełnie w innem i w korzystniejszem położeniu jest prezydent nowy. Żeby znaleść zwolenników nawet pomiędzy tymi, którzy dzisiaj dla niego byli nieprzychylni, nie potrzebuje on przerabiać siebie samego, rzucać się, zmieniać przyjętego kierunku, potrzebuje tylko reformować to co zastał, przerabiać i w inny kierunek wprowadzać to co za jego poprzednika dawało powód niezadowolenia. Nie wątpimy, że dr. Zyblikiewicz dobrze rozumie to swoje położenie, i dla tego sądzimy że nie potrzeba mu dyktować ani poddawać programu, ale że go można odgadnąć. Nowy prezydent dowiedzie nam wkrótce, że obok tych przymiotów, jakie dr. Dietl w tak wysokim stopniu posiadał, to jest obok dobrej woli i uczciwej chęci służenia miastu, posiada także większy zapas sił i energii, do przeprowadzenia koniecznych reform i do wprowadzenia w wykonanie projektów, których urzeczywistnienie stało się konieczną potrzebą. Jeżeli się w tem przypuszczeniu nie mylimy, to możemy zapewnić dr. Zyblikiewicza, że prędko z sobą swoich przeciwników pogodzi.

W dyskusji nad wyborem prezydenta p. Baranowski powstawił wniosek zastrzegający, że prezydent nie może być członkiem sejmu i Rady państwa, który następnie tylko do Rady państwa ograniczył. Wniosku tego przed wyborem nie podano pod głosowanie, bo wszelkie zastrzeżenia nie są dozwolone statutem, po głosowaniu zaś okazał się zbytecznym, bo dr. Zyblikiewicz oświadczył, iż w razie zatwierdzenia wyboru przez Najj. Pana, złoży mandat do Rady państwa.

Dr. Dietl złożył mandat radcy miejskiego.

Wiedeń d. 30. czerwca.

= Co raz więcej upowszechnia się to przekonanie, że między Moskwą a Austrją przyszło w ostatnich czasach do bliskiego porozumienia się, a nawet do rodzaju aliansu na pewne ewentualności. W bardzo ścisłych stosunkach z ministerswem pozostający *Fremden-Blatt* dał to do poznania w artykule, który widocznie nie od redakcji pochodził. Pismo to rozbierając dawniejszy system równowagi europejskiej, wysnuwa wniosek, iż system ten miał na celu „nie dopuścić, ażeby słabszy był przez silniejszego zduszony, lub silny nie stał się zbyt silnym.“ I „odsunąwszy na bok wszelką politykę uczuciową“ wiąże z powyższą sentencją i ostatnie odwiedziny moskiewskie w Wiedniu i tak kończy: „Burzyciel pokoju przelęknie się swego czynu, złamanie pokoju będzie utrudnione a my tem samem będziemy mieć rękojmię, iż nie będziemy nagle w zamierzoną przez kogo rozpoczętą wojnę zawikłani. W każdym razie pokój tak długo nam będzie zachowanym, jak długo to będzie możliwem. Lecz gdyby kiedy nasza powaga i nasz honor wymagał od nas odwołania się do broni, wtedy spełnią swą powinność przygotowane w czasie pokoju aparata ochrończe. I my dzięki tej polityce, która umiała wcześnie rzucić pomost nad przepaścią, oddzielającą Petersburg od Wiednia, nie będziemy wtedy już sami wyruszać na wojnę.“

Najpocieszniejsze są wywody niektórych centralistycznych pism, co to tak się zażarły w bezwyznaniowość i walkę przeciw kościołowi, iż i zbliżeniu się Moskwy z Austrją przypisują cel walki antykościelnej, którą w przymierzu z Prusami przeprowadzać mają te trzy państwa. Takie zapatrywania nazywają w Wiedniu „höherer Blödsinn“

Odbywa się tutaj kongres sanitarny. Mylnie go nazwano pierwej kongresem cholerycznym, gdyż zająć się on ma sprawami, dotyczącemi wszelkiej zarazy, grasującej nietylko między ludźmi ale i między bydłem.

Głównym celem jego jest włożyć w kodeks międzynarodowy uchwały przeszłorocznego zjazdu w Konstantynopolu i utworzyć organ międzynarodowy, rodzaj nieustającej komisji, którąby czuwała nad przeprowadzeniem tej sprawy. Każde z państw miałoby w stosunku swej ludności przyczynić się do kosztów, gdzieby tylko zaraza jakakolwiek wybuchła, komisja wysełałaby specjalistów każdego rodzaju na miejsce, którzyby kierowali przeciwdziałaniem, ażeby zarazę stłumić i jej rozszerzeniu się zapobiedz.

Dotknęliście w *Gazecie* kwestji biskupstw prusko-austrjackich, t. j. tych biskupstw, których dyecezje leżą w obu tych państwach. Mogę wam donieść, że kwestja ta zupełnie obecnie została zaniechana. Prusy chciały rozdział tych dyecezyj przeprowadzić w porozumieniu z Austrją, lecz bez wszelkiego odnoszenia się do Rzymu.

Gabinet austrjacki na tę propozycję nie przystał, ale na przedstawienie Prus wziął na siebie porozumienie się w tej sprawie z Rzymem. Gdy Rzym jednak kategorycznie oświadczył, iż na rozdział tych dyecezji prusko-austrjackich nie przystanie, a Austrja na własną rękę bez Rzymu przeprowadzić rozdziału nie chciała, więc całą sprawę zaniechano. A jest to sprawa dla Prus wobec jej walki z kościołem bardzo drażliwa, bo jak tu np. przeprowadzić sądy i wyroki przeciw arcybiskupowi pragskiemu, który jest zarazem i biskupem Glatzkim na Szlązku dolnym, lub co tu zrobić z biskupem Forsterem, gdyby ten się przeniósł do austrjackiej części swej dyecezji i ztamtąd zarządzał i pruską częścia.

Sami centraliści nie zadowoleni są ze zjazdów swych w Warnsdorf w Czechach i Bruneck w Tyrolu. Prócz Szmeykala żadna z znakomitości centralistycznych nie wzięła udziału w zjeździe w Warnsdorf. Gościom w imieniu komitetu zjazdowego, odpowiadał dziennikarz wiedeński Lecher, którego do tej funkcji uproszono.

W Bruneck zaś zjechało się 25 i przy zamkniętych drzwiach odbywali narady. Publicznego zgromadzenia nie śmiano urządzić z obawy przed miejscową ludnością.

Jedno z pism półurzędowych wyraziło się z ubolewaniem, iż przy obsadzaniu namiestnictw rząd miał mało wyboru; musi z grona urzędników wszystkie miejsca i nadal obsadzać, gdyż parlamentarne znakomitości wolą krytykować, niż sami udział wziąść w rządzeniu. Chciano takiem oświadczeniem udobruchać partję rządową. Faktem jednak jest, że przed obsadzeniem namiestnictwa morawskiego używano tu wszelkich sprężyn, ażeby jednego z morawskich koryfeuszów parlamentranych wyniesiono na tę godność. Rzecz się jednak nie ustali. U góry natrafiono na stanowczą opozycję. (Wczorajsza *Nowa Presse* także o tym fakcie kategorycznie donosi; p. r.)

Peszt d. 29. czerwca.

Pociąg spacerowy do Pesztu wyruszył z Przemyśla o godzinie 9tej rano dnia 28. czerwca. Osób było nie wiele. W Chyrowie dopiero liczba podróżnych powiększyła się, wszyscy ci bowiem, którzy nie chcieli płacić całej taksy na kolei Karola Ludwika, wyruszyli za pół ceny koleją Stryjską i Naddniestrzańską i na stacji chyrowskiej połączyli się z nami. W ogóle jednak pierwszy pociąg spacerowy z Galicji do Pesztu nie wielu liczył podróżnych. Wycieczki tak dalekie są jeszcze u nas nowością. A nie należy zapominać, że są u nas zapewne i tacy, którzy dotąd nie wiedzą, że jesteśmy już złączeni koleją żelazną ze stolicą Węgier, i że Lwowa można być w Peszcie we 24 godzin, pomiędzy któremi przypada kilka na różne przystanki. Wszystkich nas razem z Galicji wyjechało osób 60; za Karpatami, na stacjach węgierskich przybyło ze 40 osób; na dalszych stacjach znowu kilkasziesiąt osób, tak że przy wjeździe do Pesztu liczyć mógł pociąg spacerowy do 200 osób; w tej liczbie czwarta część była Polaków.

Dla reprezentantów prasy, dyrekcja pierwszej galicyjsko-węgierskiej kolei przygotowała osobny, bardzo wygodny wagon salonowy. Oprócz waszego sprawozdawcy, który reprezentował *Gazetę Narodową*, było jeszcze dwóch reprezentantów prasy galicyjskiej, a mianowicie p. Kłobukowski, redaktor *Czasu* i p. Rewakowicz, redaktor *Dziennika Polskiego*.

Pociągowi towarzyszył wzdłuż całej linii od Przemyśla aż do Wielkich Michałowic, po madiarsku przechrzczonych na Legenye Mihaly, to jest na przestrzeni 36 mil p. K. Szukiewicz, inżynier zarządzający ruchem tej kolei a odznaczający się zarówno uprzejmością jak umiejętnością.

Pierwsza kolej galicyjsko-węgierska, czyli jak ją u nas pospolicie zowią, przemysko-łupkowska, jest najciekawszą pod względem budowy ze wszystkich kolei, wykonanych w naszym kraju. Przy budowie miano do zwalczenia wielkie przeszkody, musiano bowiem wyrąbywać przekopy w skale, budować dwa tunele, murować brzegi rzek, tamy i brzegi przekopów. odwadniać góry a nawet wzmacniać je różnemi sposobami. Jakie trudności były do zwalczenia przy budowie tunelu łupkowskiego, powszechnie wiadomo. Tunel ten należy dzisiaj niewątpliwie do piękniejszych dzieł inżynierskich a zwiedzenie go jakoteż robót na górze łupkowskiej, dla fachowego człowieka może być bardzo nauczającem. Cudzoziemscy inżynierowie, to jest Niemcy, przysłani z Wiednia, nie umieli dać sobie rady z sypkim i łatwo przepuszczającym wodę gruntem i tyle wydali pieniędzy, iż stosunkowo jest to najdroższy tunel na świecie *). Dopiero gdy Polakowi powierzono kierunek robót przy tunelu, robota poszła prędko, bez wszelkich kosztów i w krótkim czasie wykończoną została. Zaszczyt z wykończenia tunelu należy do p. Psarskiego, inżyniera.

Kolej ta utrzymywaną jest w wielkim porządku, domy stacyjne dobrze wybudowane, również jak główne warsztaty i domki mieszkalne dla robotników w Zagórzu. Wszędzie widać ład i staranność, a ruch na niej co dzień się powiększa.

Staranność zarządu wykazuje się pomiędzy innemi w troskliwości dla personalu kolejowego. Towarzystwo zaliczkowe, założone dla urzędników i robotników tej kolei, również jak kasa oszczędności i obowiązkowe zabezpieczenie życia w Towarzystwie krakowskiem, sprowadzą niewątpliwie obfite w dobrodziejstwa skutki dla wszystkich, którzy służą na tej linii. Pomiędzy nimi spotkaliśmy wielu Polaków, więcej niż na innych liniach. Grzeczność konduktorów i w ogóle całej służby, podnieść pochwalnie uważamy za nasz obowiązek.

Jakkolwiek i ta kolej niestety! naczelne władze swoje ma we Wiedniu, które złożone z Niemców, utrzymują język niemiecki jako urzędowy, przecież mniej one germanizują od dyrekcyj innych kolei. Należy także i to zaszczytnie wyszczególnić, że zarząd tej kolei, mający siedzibę w Przemyślu, z władzami sądowemi i administracyjnemi kraju, jakoteż z osobami prywatnemi, koresponduje po polsku, a nie po niemiecku, jak to czynią zarządy innych kolei galicyjskich.

Zarząd ten stara się też w różny sposób być użytecznym ludności, zamieszkałej wzdłuż linii. Sikawki kolejowe, kierowane przez służbę kolei, ugasiły niejeden pożar, które tak często wydarzają się we wsiach i miasteczkach tutejszych. I my byliśmy z pociągu świadkami jednego pożaru. Paliło się w Ustrzykach. Ratunek, z którym pospieszyli urzędnicy i robotnicy kolei, ograniczył ogień do dwóch domów — bez tego ratunku byłoby spłonęło całe to liche miasteczko, niedawno po pożarze odbudowane.

Amatorowie pięknych widoków znajdą wiele romantycznych miejsc wzdłuż całej tej linii. Przechodzi ona przez kraj malowniczy, zrazu pagórkowaty, potem górzysty. Snuje się jak wąż kręto dolinami Wiaru, Wydry, Strwiąża, Sanu, Osławy, z okien też wagonu coraz to nowy a zawsze wspaniały widok się otwiera. Ruiny zamku Monasterzec na górze, pod którą kolej nad Sanem przechodzi, i ruiny klasztoru nad Osławą za Zagórzem warte są zwiedzenia, jako też wiele miejsc nad rzekami, które tu wspomniałem.

Nie mogę w krótkiej korespondencji opisać wszystkiego, co ciekawego, nauczającego albo pięknego wpadło mi w oko w tej podróży, uczynię to później i na innem miejscu *Gazety*, tu tylko nadmienię, iż żadna z kolei polskich nie może co do malowniczości pójść w porównanie z przemysko-łupkowską.

Za tunelem łupkowskim na Węgrzech, charakter widoków karpackich zmienia się, nie mniej przeto jest pięknym a często bywa jeszcze wspanialszym niż po naszej stronie. Tutaj przechodzi ta linia przez okolice, zaludnione przez Rusinów, a potem Rusinów i Słowaków, wyznających grecką nie, unicką wiarę. Od stacji Homonowa (Homanna) mieszkają sami Słowacy bez przymieszki Rusinów, a od Ujhely już sami Madiary.

Gdyśmy wjechali w okolice czysto madiarskie, spotykały nas radośne i życzliwe powitania. W Szarosz-Patok, gdzie przechowano polską biblię królowej Zofii, lud zebrany na dworcu powitał nas okrzykami „Niech żyją Polacy!“ (Eljen Lengyelek). Jeszcze głośniejsze okrzyki były na stacji Liszka-Tolesva. Niestety, nie mogliśmy się zrozumieć wzajemnie. Oni nie mówili po polsku a my po węgiersku. Znalazł się w końcu jakiś Słowak pomiędzy chłopami węgierskimi, który był tłumaczem ich uczuć i rzekł do nas, że Węgrzy uważają Polaków za najlepszych swoich przyjaciół i dlatego mile ich witają.

W dalszej podróży, noc przeszkodziła owacjom tego rodzaju.

Z rozmów, jakie dotąd miałem z Węgrami niższej kondycji, zauważyłem, iż pamięć Bema, Dembińskiego i Wysockiego, żywą jest dotąd pomiędzy ludem, czci on ich jako bohaterów i obrońców swoich.

Gdy się rozwidniło, przejeżdżaliśmy przez pola Kapolny, pamiętne wielką bitwą z Windischgraetzem i odznaczeniem się Dembińskiego. Już dobrze widno było, gdy pociąg stanął na stacji w Gödölö, gdzie jest ulubiona rezydencja letnia panującego cesarza i cesarzowej. Dalej pokazał się Isaszegh miejsce także bitwą pamiętne, w której decydujący udział wziął legion polski; dalej jeszcze Rakosz, na polach, którego w dawnych wiekach Węgrzy pod gołem niebem sejmowali podobnie jak Polacy na polach Woli, a tuż za nimi Peszt i Buda.

Od przyjazdu z Galicji, widok stolicy Węgier, rozpostartej na stokach gór i na obszernej płaszczyźnie, przedstawia się majestatycznie.

Pociąg spacerowy stanął na stacji w Peszcie przed godziną 6tą rano d. 29. czerwca.

Jutro odbędzie się w Peszcie jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei wschodnio węgierskiej (Ostbahn), tak mocno pokrzywdzonych przez Radę nadzorczą. Zameldowano, iż reprezentanci 35.000 akcji wezmą udział w zgromadzeniu W liczbie tej jest wielu Polaków. Rada nadzorcza, ażeby zabezpieczyć się od burzy, jakie dla niej sprowadzi to Zgromadzenie niepodległych akcjonarjuszy, postarała się o to, że ministerjum Bitto-Ghyczy, wbrew paragrafom 9. do 36. statutów towarzystwa, reskryptem z dnia 22. maja oświadczyło, iż zniesienie uchwał poprzednich jeneralnych zgromadzeń jest niedopuszczalnem*). Dla czego? Niewiadomo. A że poprzednie zgromadzenie złożone z kreatur Rady nadzorczej, udzieliło Radzie nadzorczej, za jej zarząd absolutorjum, więc w skutek tego zamierzony projekt zniesienia tego absolutorjum, z porządku jutrzejszego zgromadzenia skreślony został. Zgromadzenie to będzie miało trudną przeprawę, z powodu zsolidaryzowania się węgierskiego ministerjum z Radą nadzorczą i urzędowego zasłaniania jej szachrajstwa.

Opinia publiczna w Węgrzech w tej chwili zajęta jest przedewszystkiem, przybyciem w dniu 27. deputacji moskiewskiej do cesarza w Wiedniu z powinszowaniem mu zaszczytu jaki go spotkał przed 25 laty za osobiste męztwo, okazane pod Raab przeciw Węgrom ze strony Moskwy, to jest otrzymania orderu św. Jerzego i przypomnienia zarazem, iż wtedy armia moskiewska była sprzymierzona austrjackiej. Węgrzy czują się boleśnie dotkniętymi i słusznie. Minister Andrassy, który dzwonił na zbliżenie się do Moskwy, doświadcza teraz skutków tego zbliżenia. Wyjdzie na tej przyjaźni jak ów pustelnik na przyjaźni z niedźwiedziem, który od śpiącego muchy odganiał. Muchy odgonił ale śpiącego kamieniem zabił. Obszerniej o tym przedmiocie później napiszę.

Przegląd polityczny.

Pewnych i szczegółowych wiadomości o bitwie pod Estellą nie ma, a nawet o rezultacie onej krążą wieści niedokładne i sprzeczne. Gdy telegramy karlistowskie

---

*) Kosztował 3,500.000 guldenów a ma długości tylko 400 metrów.

*) Wiadomość ta nie jest dokładna; rząd węgierski na zapytanie Rady zawiadowczej nie odpowiedział ani tak, ani nie, lecz zostawił rzecz do rozstrzygnięcia samej Radzie zawiadowczej, a ta rozstrzygnęła w własnej sprawie na swoją korzyść; p. r.

donoszą o zupełnem zwycięztwie nad przeciwnikami, rządowe przeciwnie, cały nacisk kładą na śmierć Conchy. Oczywiście nagła śmierć naczelnego wodza, jednego z najdzielniejszych jenerałów, jakich miała Hiszpania, sama jedna byłaby klęską dla republikanów. Ale w jaki sposób nastąpić ona mogła? Jedni powiadają, że bój musiał być długim i stanowczym, a i cała armia, zostająca pod dowództwem Conchy, musiała być w nim zaangażowaną, skoro wódz naczelny poległ; drudzy twierdzą przeciwnie, że już nie raz zauważano, jako jenerałowie hiszpańscy, walcząc w pierwszych szeregach, zbytnio narażają osobę swoją, że jest to ich zwyczajem, którego też smutną ofiarą padł Concha; że nareszcie śmierć jego nie koniecznie rozstrzygać miała o zwycięztwie lub przegranej, a śmierć Gustawa Adolfa w bitwie pod Lützen zapowiedziała nieprzyjaciołom jego wielką porażkę.

Do tych wszystkich kombinacyj przybywa dziś wiadomość, posępne rzucająca światło na stan armii, walczącej pod sztandarami republikańskiemi, i odsłaniająca jakieś cienie tajemniczości nagłej śmierci naczelnego wodza. Korespondent *Nowej Pressy* donosi pod dniem 24. zm. o podaniu, które przed wymarszem z Lodosy wręczyło jenerałowi Concha dość liczne grono oficerów (miało być jakoby dwa tysiące podpisów). W podaniu tem żądają podpisani zmiany obecnego prowizorycznego rządu, „który nie daje rękojmi ani swobody, ani porządku"; by położyć koniec szkodliwej dla wszystkich tymczasowości, należy ogłosić królem hiszpańskim Alfonsa XII., którego jedynie chorągiew zapewnić jest w stanie bezpieczeństwo, wolność i porządek zarówno armii, jak krajowi. Jenerał Concha, nie wdając się w dłuższe dysputy, kategorycznie odpowiedział przecząco; i natychmiast nastąpił wymarsz z Lodosy. Wrażenie, jakie otrzymali z tego wypadku członkowie gabinetu, nie było jednostajnem. Sagasta, Ortiz i Camacho oświadczyli się wręcz przeciw Alfonsowi, jenerał zaś Zabala (minister wojny i prezes Rady ministrów, obecnie zaś wódz naczelny operującej armii republikańskiej na miejscu Conchy) odezwał się: „Gdybym miał pewność, że żądanie podpisanych na podaniu oficerów ma za sobą znaczną większość w armii, proklamowałbym księcia Alfonsa. Nie mając jednak takiej pewności, zachować muszę prowizorjum."

Dziś jutro rozjaśni się sytuacja wojenna w Hiszpanii, tak samo jak niemniej zawikłana sytuacja polityczna we Francji. Przegląd wojsk na Longchamps, odbyty w obecności przedstawicieli Zgromadzenia narodowego, ministrów zagranicznych i tłumów paryskich, uważać należy za pewnego rodzaju demonstrację, którą wyprawił Mac-Mahon na postrach malkontentom, i dla uwidocznienia potęgi istniejącego rządu, którego on pragnie na lat siedm zostać przedstawicielem i naczelnikiem. Wydany nazajutrz rozkaz dzienny, jest powszechnie chwalony, i, jak telegram donosi, uważany za dowód, że Mac-Mahon, jakiekolwiek będą wyniki walk parlamentarnych, nie opuści władzy. A zaprawdę, jakoś się zanosi na uciszenie tych walk. W tej chwili kwestja finansowa przybyła do wielu innych, i stanęła na ostrzu miecza. Komisja budżetowa nie tylko odrzuciła projekt ministra skarbu, Magne, względem nowych podatków, ale przyjęła wniosek Wolowskiego względem zniżenia sumy umorzenia, którą się spłaca bankowi — z 200 na 150 milionów. Obie te uchwały wymierzone są przeciw ministrowi Magne. Minister ten jest bonapartystą, ale ma sławę zdolnego finansisty i obrotnego ministra. Dotychczas, pomimo swego bonapartyzmu, przetrwał on kilka burz nad jego głową wiszących, a zawsze dzięki swoim zdolnościom, które zarówno gabinet jak Izba prawodawcza ocenić umiały. Dziś z obu panujących kwestyj uczynił on sprawę gabinetową; jeśli więc i Izba prawodawcza pójdzie za zdaniem komisji budżetowej, nowe zmiany w ministerstwie francuskiem będą nieuniknione.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Jutro w teatrze wystąpi panna Orgeni **po raz ostatni** w operze „Afrykanka". W niedzielę zaś dany będzie dramat p. Sardou „Ojczyzna", w głównych rolach wystąpi pani Modrzejewska i p. Edgar.

— „Sfinks", dramat Okt. Feuilleta, który grano wczoraj po raz pierwszy, należy do sztuk bardzo efektownych. Gra aktorów miała szerokie pole do popisu. I trzeba też prawdę powiedzieć, że wszyscy wywiązali się bardzo dobrze ze swoich ról. Pani Modrzejewska w roli młodej kobiety, która głęboką namiętność ją trawiącę, stara się zagłuszyć trzpiotowatością i pozorami zalotności, była wyśmienitą. Zasługiwała też pod każdym względem na uznanie gra pani Woleńskiej i pp. Woleńskiego, Dobrzańskiego, Fiszera i Kwiecińskiego. Jeszcze raz będzie dzisiaj „Sfinks" dany, wskutek domagania się publiczności.

— Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie przeznaczyło na tegoroczną premię dla członków sztych przedstawiający Kościuszkę. Ma to być utwór bardzo rzadki za życia jeszcze naszego bohatera wykonany w Paryżu. Na przyszły zaś rok przygotowuje dyrekcja reprodukcję obrazu Matejki: „Kazanie Skargi". Wykonanie sztychu poruczone zostało znanemu sztycharzowi warszawskiemu Redlichowi.

— Onegdaj po południu w sali ratuszowej odbył się częściowy popis uczniów i uczennic Towarzystwa muzycznego. Pięknie się nam zaprezentowała klasa skrzypiec pod kierownictwem pana Bruckmana, jako też i klasa fortepianu pana Stengla. Wykonane kawałki dały wymowne świadectwo o rozwoju instytucji i o coraz to wyższem wykształceniu muzykalnem jej uczniów. Zgromadzona dość licznie publiczność zadowolona z tak wybitnych postępów, hojnie wynagradzała popisujących się.

— Tanczakowski Szczepan przy podaniu o przypuszczenie do drugiego egzaminu państwowego zgubił wszystkie załączniki, składające się z świadectw egzaminu dojrzałości, uniwersyteckich, i z pierwszego egzaminu państwowego; ktoby te dokumenta znalazł, raczy łaskawie złożyć je w. Administracji *Gazety Narodowej.*

— Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 5. lipca (w niedzielę) o godzinie 11. przed południem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Odczyt dr. Tadeusza Żulińskiego: „O znaczeniu somatologii w ogólnem wykształceniu a szczególnie w nauce higeny." 3. Sprawozdanie z czynności zarządu, ze stanu funduszów i biblioteki oddziałowej. 4. Wybór komisji lustracyjnej. 5. Wybór nowego zarządu. 6. Wnioski członków. Zarząd oddziałowy we Lwowie d. 2. lipca 1874.

— Astronom Coggia w Marsylji, odkrył dnia 17. kwietnia b. r. nową kometę, która wkrótce będzie mogła być widzianą gołem okiem. Stoi ona obecnie w północnej stronie nieba, a od połowy lipca posuwać się będzie ku południowej, stając się coraz jaśniejszą — przez zbliżanie się do ziemi. — W sierpniu wydawać się będzie 50 razy większą niż się teraz wydaje.

— **Z Jasielskiego**. Dnia 20. maja w w nocy zamordowano przez uduszenie Apolonią z Hrab. Ankwiczów Wilkoszewską w jej własnych dobrach w Wojaszowce w Jasielskim, kobietę cichą łagodną, dobroczynną prawą Polkę, kochającą swój naród. Siostrzeniec jej, pomimo opierania się proboszcza w Łączkach, chowania zwłok, na których oznaki zaduszenia widoczne były, wymógł pochowanie twierdząc, że na udar życie zakończyła. Dopiero na podanie jej bratanka, i Awita Wilkoszewskiego nakazano ekshumację. Oględziny lekarskie okazały, że była zaduszoną będąc całkiem zdrową, oprócz nóg które miała chorowite. Podejrzenie pada na jednego jegomości, który czynu tego w spółce z służącą dokonać miał na korzyść trzeciej osoby.

— **Kabarowce**. Do jakiego stopnia złości i dzikiego wandalizmu nie dopuszcza się już dziś hebraizm, niech wie świat, a za dowód niech posłuży następujący fakt:

We wsi Karbarowcach, powiatu złoczowskiego, ludzie zachęcani naukami swego duszpasterza znienawidzili gorzałkę i poczęli zarzekać się od wszystkich napojów. Z radością serca spoglądał każdy prawy chrześcianin jak biedny nasz ludek garnął się do św. spowiedzi a potem do przysięgi — jednym synom Izraela nie podobał się ten rozbrat z trunkiem, który go na duszy i ciele, mieniu i sławie zabijał; starano się zatem wszystkiemi możliwymi sposoby przeszkadzać temu. Widząc atoli jak wszelkie ich machinacje nie tylko, że nie krępują ducha wstrzemięźliwości lecz owszem bardziej jeszcze podsycają go, wtedy to złość ich zaciekła, rozpuściwszy uzdy samowoli i przekroczywszy granice przyzwoitości chwyciła za oręż piekła, za pożogę i mord, puściła się na wandalizm.

Z dymem w ogniu miał spłonąć dom i mienie pasterza dusz i jego owieczek — noc jedna miała rozstrygnąć o losie ich i sprawić im płacz Jeremiasza — na pierwszą ofiarę tej niesłychanej zemsty, wybrany został przywódca wstrzemięźliwości i głosiciel prawdy ksiądz; jemu to pierwszemu zadekretowano wyrok zniszczenia, mienia jego i dekret śmierci w płomieniach.

Za egzekutora wybrano jednego z posłusznych synów Izraela, czyli jednego spekulacją izraelicką na nędzę sprowadzonego gospodarza — temu to powierzono wykonanie tak strasnego wyroku, obiecawszy mu dać w nagrodę za czyn tak heroiczny 16 guldenów; zachód księżyca w dzień św. Onufrego, czyli północ 24. czerwca b. r. wyznaczony był za hasło pożagi.

Już zbliżała się godzina, barbarzyńskiej zemsty już złoczyńca podnosić miał zbrodnicze swe ręce do zemsty, gdy oto zostaje przytrzymany przez c. k. żandarmerję z ładunkami i rekwizytami ogień wzniecić mogącymi.

Taki to straszny wyrok zadyktowany był biednym gojimom w Kabarowcach przez wyrodnych synów Izraela!

Lecz przedwieczny Pan, który włada losami ludzi i który ustrzegł wiernego sługę swego Mardocheusza przed zemstą Amana — on sam jeden strzegł i teraz prawowiernych sług swoich mieszkańców Kabarowiec przed zemstą mściwyce synów Izraela, nie wydał niewinnych ofiar w ręce mścicieli, lecz przeciwnie złoczyńców w ręce sprawiedliwości. Aresztowano ich trzech razem i oddano c, k. sądowi powiatowemu w Zborowie do ukarania.

Tak Przedwieczny sam odkrył sprawców pożogi i dzikiego wandalizmu — szczególna atoli zasługa w dośledzeniu winowajców należy się słusznie c. k. wachmistrzowi posterunku żandarmerji w Zborowie Cyrylowi Dniestrzańskiemu. On to właściwie tak bystrością swego umysłu, jakoteż taktem swoim żandarmskim, osobliwie zaś swą gorliwością w służbie i energią potrafił rzecz całą odkryć, hersztów pożogi wytropić i nwięzić, a tak zapobiedz grożącemu nieszczęściu, które już jak miecz Damoklesa wisiało nad głowami mieszkańców Kabarowiec — za co też niech przyjmie od nas należną mu się serdeczną podziękę.

Kabarowce 26. czerwca 1874.

Onufry Semion, pleban. Danylo Diaków, zastępca wójta. Radni z Kabarowiec: Łuć Romanów, Roman Dowhań, Dmytro Romanów, Mykoła Duma, Ilko Romanów.

O tem samem zdarzeniu donosi *Gazeta Lwowska* w następujący sposób: Ks. Onufry Semion, gr. kat. kapelan w Kabarowcach, pragnąc wpłynąć na umoralnienie ludu i wyrwać go z upadku, używał całego swego wpływu i całej wymowy, aby parafian swoich odwieść od przesiadywania w karczmach i upajania się wódką. Gorliwość ta kapłańska wydała dobre owoce, istotnie bowiem nauki księdza znalazły licznych zwolenników i większa połowa gminy Kabarowieckiej poczęła stronić od karczmy. Szynkarze miejscowi Benjamin Feldmann, Szloma Sobe i Dawid Szalet, nie mogąc przełamać wpływu plebana, postanowili zemścić się w zbrodniczy sposób. Starali się namówić pewnego wieśniaka, Iwana Wityka, aby budynki plebanii podpalił, przyrzekając mu za to 16 zł. i korzec żyta. Gdy Wityk zdawał się być przystępnym tym zbrodniczym podszeptom, wręczył mu dnia 24. czerwca Benjamin Feldman dwa zwitki szmat, w których znajdowały się zapałki, hubka i proch strzelniczy, i polecił mu, aby po zapaleniu budynków, podłożył zwitki te pod strzechy stajni i szpichlerza. Wityk wziął te palne materjały, czy jednak poruszony sumieniem zadrżał w ostatniej chwili sam przed zbrodnią, czy też od początku pozornie tylko nakłaniał się do nikczemnej namowy — dość, że udał się do wójta, oddał mu oba zwitki i cały zamach wyjawił. Przeciw winowajcom zarządzono śledztwo karne.

— **Przemyśl**. (Sprawozdanie z festynu Stowarzyszenia św. Józefa odbytego dnia 21. czerwca na górze zamkowej w Przemyślu.)

Dopiero dzisiaj może Wydział stowarzyszenia św. Józefa dokładuie oznaczyć dochód z festynu. Wczoraj wieczorem komisja rachunkowa przejrzawszy kasy przychodu i wydatki festynu taki rezultat podała.

Ogólny dochód wynosi 987 zł. 50 c. Koszta festynu 338 zł. 45 c. Czysty więc dochód z festynu 649 zł. 5 ct. Dochód z festynu byłby nierównie większy, gdyby festynowi temu nie przeszkadzało stowarzyszenie towarzyszy rzemieślniczych przemyskich, które opodal za górą zamkową właśnie podczas festynu zrobiło sobie wycieczkę, na którą publiczność przemyską bardzo usilnie zapraszało. Przy tej sposobności raz jeszcze stowarzyszenie dziękuje paniom przemyskim, które chętnie zajęły się urządzeniem festynu stowarzyszenia. Również wdzięczność należy się panu Józefowi Ratyńskiemu, który ze swą muzyką lubo początkującą i do grania na festynie prawie wcale nieprzygotowaną kilka kawałków na festynie wcale dobrze odegrał. Ciężki zaiste był termin dla p. Ratyńskiego gdy stowarzyszenie dopiero 4 dni przed festynem oświadczyło mu, iż muzyki wojskowej z Jarosławia i ze Lwowa w żaden sposób na festynie dnia 21 grać nie mogą, że więc koniecznie on musi wystąpić z muzyką stowarzyszenia. Alk mimo tego raz jeszcze powtarzamy muzyka ta lubo dopiero powstająca i nieprzygotowana kilka kawałków wcale dobrze odegrała.

Wydział stowarzyszenia.

— **Z pod Babiej góry**. Roku zeszłego pewna wdowa, szlachecka z dobrej familii jechała w lecie wózkiem do Skawiny, furman najęty niedaleko Skawiny stanąwszy na bokn szerokiej drogi wyprzągł konie i do rzeki Skawinki poprowadził. Wózek stał nad wysokim brzegiem rzeki. Nadjeżdża p. żyd propiuator, a jadąc koło wózka popchnął tenże tak, że z ową panią B. zleciał do parowa i pani B. potłuczona złamała nogę, która według uznania lekarskiego do śmierci tej p. B. wyliczoną niezostanie. I została kaleką, a jest w stanie ubogim, Oto buta żydowska! Tego zaś roku pewien do oświeconych należący i do wyższości pretensję mający żyd nietylko że od włościanina pijaka w swojej nabytej wsi kupił dom, przez teścia temuż wystawiony, ale nawet ostatni i najpotrzebniejszy dla uprawy ziemi, nawóz zakupił. Kobieta której ojciec ten grunt przez pijaka zięcia odłużony wykupił, została tak ogołoconą, że nawet pod kapustę niemiała czym kawałek pola nawozić. Są tu w okolicy panowie żydkowie lichwiarze. Umawiają się po 20 centów od 1 zł. miesięcznej lichwy, lecz gdy przyjdzie chłop z okolicy musi im płacić 25 centów. bo mówią że przy 20 ct, od 1 zł. miesięcznie nie obstaną! Zatem od 1 zł. biorą lichwy 1 zł. 40 c. rocznie! Pomijam to bo goj, chłop to nie bliźni żyda, lecz żyd jest żyda bliźnim a chociaż Mojżesz mówi: od bliźniego nie będziesz brał lichwy to się tu zdarza że p. lichwiarze żydzi, tak samo lichwą uciemiężają drugich biedniejszych żydów, że aż im sekwestracją zabierają ostatnie potrzeby!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 30. czerwca. Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich 2288, razem 3558 sztuk. Targ był zaraz zrana powolny, płacono galicyjskie liche woły 29.50 — 30 zł., dobre 31—31.50 zł., później szło gorzej o 50 ct. na cetnarze. Rozprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 30. czerwca 1874.

Konkursa. Na pomocnika woźnego przy sądzie krajowym we Lwowie. Na posadę notarjusza w Bolechowie. Na pocztmistrza w Zbarażu.

Edykta. Sąd kr. jako handlowy we Lwowie otwiera konkurs na majątek Rudolfa Schwarza kupca we Lwowie. Kierownictwo poruczono dr. Alfred. br. Kannemu, radcy sądu, zawiadowcą masy adw. dr. Gregorowicz,

Licytacje. W sądzie w Szczercu licyt. połowy real. pod l. 60 w Łubianec d. 9. lipca.

Ostatnie wiadomości.

Przypominają sobie czytelnicy ów sierdzisty artykuł *Dziennika Polskiego*, umieszczony w fejletonie, wzywający do oderwania się od papieża, i utworzenia niezawisłego kościoła, i drugi artykuł, zachęcający do utworzenia nowego kościoła postępowego. Teraz *Dziennik Polski* wypiera się tych artykułów, i pisze, że obecnie nikt z postępowców nie myśli o utworzeniu nowych sekt lub kościołów, bo „postęp prowadzi do zjednoczenia całej ludzkości pod hasłem jednej i jedynej, odwiecznej i wiecznej prawdy" — tj. do zniesienia wszystkich kościołów.

Cesarz wyjeżdża na trzymiesięczny pobyt do Węgier.

Komisja konstytucyjna francuzkiego Zgromadzenia narodowego odrzuciła d. 1. lipca zaproponowaną przez legitymistów redakcję, według której tytuł „prezydent republiki" miałby być opuszczonym i przyjęła w projekcie konstytucyjnym artykuł tej osnowy, że prezydencja republiki powierzoną zostaje marszałkowi Mac-Mahonowi na czas siedmioletni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. lipca. Główni akcjonarjusze Hypothekar-Rentenbanku protestują przeciw zamierzonemu przez Radę zawiadowczą rozpisanin nowej wpłaty na akcje.

Odessa d. 2. lipca. Polak Pożycki, inżynier, wynalazł nowy materjał do oświetlania gazowego, który wydobywa z nafty.

Peszt d. 7. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Helfy interpeluje ministra prezydenta, czy zgadza się na to, iż bez postanowienia ustawodawczego czynne i bierne prawo wyborcze osób wojskowych regulaminem wojskowym jest finalnie uregulowanem?

Paderborn d. 2. lipca. Biskup tutejszy, Marcin, wezwany sądownie, ażeby w trzech dniach stawił się do odsiedzenia zasądzonej kary więzienia.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 2. lipca 1874.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	219.—.	Anglo-austr.	141.—
Unionsbank	100.75.	Vereinsbank	7.—
Kolei Kar. Lud.	251.—.	Kolej połudn.	137.50
Franko-austr.	53.75.	Baubank	56.75
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 2. lipca 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	54.50.	Węgier. kred.	191.—
Anglo-austr.	145.25.	Unionsbank	102.—
Kolej Kar. Lud.	250.—.	Nordbahn.	198.—
Kolej południo.	138.—.	Kolej Alföd.	—.—
Kolej Elżbiety	202.—.	Kolej Lw.-czer	143.—
Węg. Nordostba.	115.50.	Vereins-Bank	7—
Anglobau	—.—.	Węg. Ostbahn.	50.—
Gal. indemniz.	79.75.	Losy z r. 1864	132.50
Koszyc.-Oderb.	—.—.	Verkehrsbank	87.—
Losy tureckie	46.25.	Baubank-Act.	57.50
Kolej państwow.	309.50.	Bankverein	78.—
Wied. Bauver.	36.25.	Hyp. Ren. ban.	14—

Usposobienie silne.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 62. m. w południe.

Nadesłane.

Worenczanka 30. czerwca 1874.

JW. Panowie Krasicki, Kraiński i Spółka
Lwów.

Żniwiarkę amerykańską z fabryki **Bradleya** z Syracuse N/y **MINERWĘ** próbowaliśmy dzisiaj na polach Werenczanki od godziny 5. do 7½. Próba wypadła jak najświetniej tak w cięciu, jako też i w odkładaniu, a uwzględniwszy, że próbę poprzedził deszcz nawalny możemy rzec śmiało, że żniwiarka ta wszelkim wymogom zadosyć uczynić jest w stanie.

Konstrukcja jej jest pojedyńczą, a co zaś do lekkości, to zasługuje żniwiarka ta na pierwszeństwo, bowiem dwa zwykłe konie robocze ją ciągły bez forsowania się.

Dziękując JWpanom iż raczyliście nas z żniwiarką tą zapoznać, mamy zaszczyt kreślić się.

Gracjan Bogusz, Józef Jaworski, Kajetan Łukasiewicz, Leonard Tchórznicki, Jan Szczepański, Edmund Opolski, Stefan Łukasiewicz, Jędrzej Moszora.

Co spółka komisowa podaje do wiadomości szanownych obywateli ziemskich.

Lwów d. 2. lipca 1874.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. lipca.

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	49 50	252 –
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 50	14[illegible] 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	207 –	209 –
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 60	84 15
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 60	75 [illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	83 6	84 1
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 –
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	79 30	80 –
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	85 75	86 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	13 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat kolenderski	5 18	5 26
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 89	8 97
Pół imperjał rosyjski	9 –	9 [illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65
Srebro	105 50	106 75
Wiedeń d. 30. czerw. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69 50	69 60
„ „ w sreb. 5 „	74 75	74 90
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k	255 –	262 –
1839 ⅕ losu „	20 –	222
1854 po 250 zł 4 pr	101 –	– –
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	10 –	110 50
1860 „ 100 „ „ „	111 –	111 50
1864 „ 100 „ „ „	133 –	133 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	122 –	122 50
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	79 25	80 80
bukowińskie	78 –	78 50

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
[illegible] publiczne [illegible]		
Węgier. poż. kol. po [illegible]	95 50	95 75
Węg. poż. prem. po [illegible]	80 –	80 7[illegible]
Tureckie poż. kol. po 400 fr.	46 25	47 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	14[illegible] 25	140 75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	2[illegible]9 7	220 –
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	155 –	156 –
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	86[illegible]	865
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	53 55	54 –
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	71 50	72 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	14 50	15 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	993	995
Banku powsz. aus. po 200 złr.	47 50	48 50
Unionbank po 200 złr.	99 25	99 75
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	6 50	7 –
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	86	87 –
Wied. banever. po 200 złr.	79	80 –
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	119	120 –
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	44 –	144 60
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	209	209 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2105 –	2115 –
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	203 25	203 7
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	261	261 50
Lw. Cze. a Jas. po 200 zł w. k	143 75	144 75

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s	23 50	23 50
Aust. półn. zach. po 200 zł sr.	180 50	181 50
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	84 50	85 –
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159 50	160 –
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	–
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	324 [illegible]	325 –
Südbahn po 200 zł. srebr.	14[illegible]	14[illegible] 2
Tramway wied. po 200 zł	149 –	150
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a	125 –	127
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	120	120 [illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 –	53 –
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	140 –	141 –
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	57 50	57 75
„ „ wied. „ 100 „	35 40	35 60
„ tanich pom. po 100 z	14 25	14 50
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95 –	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	84 50	85 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74	75 50
„ „ 5 pr. w. a	83 6	84 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87 –
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	—
„ „ „ w. a.	91 65	91 80
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	78 –	78 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 25	82 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	— —	— –
Dniestrzańska 300 „ „	27 –	29 –
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 25	— –
„ em. 1862 5 pr.	92 50	93 –
„ em. 1870 5 pr.	— —	— –
„ em. 1872 5 pr.	98 –	98 50

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	94 –	94 50
„ „ 5 pr. w. a	89	—
„ „ 5 pr. sr	104 90	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 50	108 –
„ II. em. 5 pr. „	105	105 50
„ III. em. 1871 300	104 5[illegible]	— –
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 50	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	87 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	82 –	82 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 –	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 50	95 –
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93 75	93 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	89 25
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr.	80 25	80 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	159 –	160 –
Klary po 40 złr. m. k.	25 50	26 50
Koglevich „ 10 „	11 75	12 25
Krakowska po 20 złr.	18 –	20 –
Palffy „ 40 „	23 50	24 –
Rudolfa „ 10 „	12 –	12 50
Ks. Salm „ 40 „	31 –	31 50
St. Genois „ 40 „	21 75	22 25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	13 50	14 50
Waldstein po 20 zł. m. k	21 50	22 –
Windiszgratz po 20 zł „	18 –	19 –
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— –	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 70	93 90
Hamburg 100 mark. banko.	54 65	54 80
Londyn 10 ft. sterl.	111 60	111 70
Paryż. 100 frank.	44 20	44 25

W pięknej okolicy mila i ćwierć od Lwowa jest

Folwark

składający się z 40tu morgów ornego gruntu i dwóch wodnych młynów, z wolnej ręki natychmiast do sprzedania lub też do wydzierżawienia; ale w tym wypadku bez młynów.

Bliższa wiadomość u p. **Askanazy,** ajenta dóbr plac Gołuchowskiego Nr. 10, drugie piętro. 2751 2—3

Salzbrunn.

Tegoroczny sezon wzmaga się co raz bardziej. Nasza lista gości kąpielowych wykazuje już dotąd liczbę 676 z 941 osobami. Zaś nadchodzące wakacje szkolne i inne ferje sprowadzą nam jak rok rocznie gości masami. Powietrze wspaniałe. Przechadzki nasze w najpiękniejszej zieleni. Stan zdrowia tak w samem miejscu kąpielowem, jakoteż w okolicy nie pozostawia nic do życzenia i nie jest żadną epidemią zagrożony. Mogą zatem wszyscy ci, którzy od dawna zaszczytnie znany nasz zakład w chorobach organów oddechowych i brzusznych odwiedzić pragną, podróż swą rozpocząć. 2764 1—1

Z głównego składu wód mineralnych
E. Mendrychowicza we **Lwowie,**
l. 163, Rynek.

Nauczyciel domowy,

kandydat fil., Polak, który ukończył gimnazjum pruskie a obecnie jest w szóstym semestrze na uniwersytecie wrocławskim, poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy na czas dłuższy w Galicji lub też pod zaborem rosyjskim. — Bliższych wiadomości udzielić raczy Wny **prof. Dr. Nehring** przy uniwersytecie wrocławskim, Klosterstrasse, lub Wny **prof. Dr. Ciesielski** przy uniwersytecie lwowskim. Łaskawe oferty przyjmuje się także pod lit. **B. M. N.** poste restante Breslau.



Folwark Józefówka

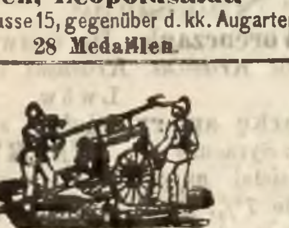
w powiecie Złoczowskim, stacja kolejowa Zborów, obejmujący 270 morgów ornej ziemi i około 10 morgów łąk — propinacja 500 złr., jest zaraz do wydzierżawienia. 2753 3—6

Bliższa wiadomość na miejscu.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 2671 1—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer. Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Lhuilliera
w całym świecie sławne

Trieur,



jedynie praktyczne maszyny do wydzielenia
kąkolu, wyki, owsa itp.,
polecają i utrzymują na składzie
Julius Carów & Co.
2713 13—38 *w Pradze i Ołomuńcu.*
Jedyni ajenci dla Austrji.

Jeneralnym ajentem naszym dla Galicji i Rosji jest p. **A. Szeliski we Lwowie,** przy ulicy Mayera l. 7.

**PRODUITS HYGIENIQUES
DOCTEUR DELABARRE**

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, **tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW,** którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE,** jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Gruszewskiego i Chróściszkiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

O potrzebie wypędzenia jezuitów

z POLSKI.

Sławna rozprawa, napisana przez senatora polskiego znajduje się u Sozańskiego „niektórych pismach" tom 2gi, który jest dedykowany p. Dr. Wereszczyńskiemu. Zwraca się uwagę czytelnika, że w tym tomie są cztery rozprawy. Otóż dedykację trzech rozpraw p. Dr. Wereszczyński przyjął, zaś rozprawa o jezuitach tylko przez omyłkę została w tym 2gim tomie umieszczona, miała bowiem pójść do tomu trzeciego.

Można dostać w księgarniach lwowskich, tudzież w ajencji Piątkowskiego. 2765 1—1

Cena 1 guld. a. w.

Specjalna

fabryka cukrów i czekolady W. Lipińskiego

we **Lwowie,** *ul. Jagiellońska l. 174 2/4, (nowy 6), w* **Krakowie,** *ul. Bracka l. 158.*

Dostać można po nader nizkich cenach dotąd niepraktykowanych we Lwowie, najlepszych cukierków w kilkunastu gatunkach funt złr. 1, karmelków nadziewanych funt 80 ct., pastylek nadziewanych funt złr. 1, ślazowych od kaszlu funt 80 ct., miętowych funt 80 ct., czekolade wanilowa po złr. 1, 1.25, 1.50 i 2 złr. funt, w proszku do gotowania funt 90 i 80 ct.

Zamówienia na prowincję wysyłają się natychmiast za zaliczką. 2734 6—15

Fabryka cukierków ul. Jagiellońska l. 6.

C. k. kolej żelazna Arcyks. Albrechta.

Poszukuje się większej ilości **dobrych robotników i fur** do robót ziemnych tej koleji pod warunkiem pozostania w robocie przez cały czas żniw.

Pośrednicy, chcący się podjąć za prowizją dostarczania potrzebnej siły roboczej, zechcą nadesłać oferty pisemne do Dyrekcji budowy we Lwowie, ulica Czarnieckiego Nr. 2. 2766 1—3

Zdolni Agenci,

którzyby się sprzedażą
LOSÓW
i
papierów państwowych
za miesięcznemi spłatami zająć chcieli, będą niezwłocznie przyjęci.

**Ferdinand F. Leitner
k. k. Hofwechsler,
WIEN**
Stadt, Börsenplatz 3. 2543 3—3

JEUNESSE ET FRAICHEUR DU TEINT
par l'emploi de la
Créme de Beauté
à base de GLYCERINE et de BISMUTH
et de la Poudre de riz
AUX FLEURS DE LYS
de Cachemyr
VIOLET
12, Boulevard des Capucines.
Rotonde du Grand-Hôtel

VIOLET
Inventeur du
SAVON ROYAL DE THRIDACE
Seul recommandé
par les
CÉLÉBRITÉS MÉDICALES
317, Rue Saint-Denis.
PARIS.

Se trouvent chez les Parfumeurs et Coiffeurs. 2640 15—24

W składzie perfumeryj i kosmetyków p. Karola Mikolascha i w magazynach pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu. 2706 1—?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

**5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „**

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

2703 1—? **Dyrekcja.**

Kancelarja

adwokata krajowego

Dr. L. Bobownika

tymczasowo w kamienicy pana Matkowskiego Nr. 6. przy ulicy Zimorowicza
(Chorąszczyzna). 2748 2—2

Wielka sposobność zrobienia wygranej.

Dnia 23 i 24. lipca r. b. nastąpi **I. ciągnienie wielkiego losowania pieniężnego,** zagwarantowanego przez **rząd księstwa Brunszwickiego.** Suma przyznaczona do losowania wynosi ogółem:

2,860.000 tal.

i rozstrzygniętą będzie w 6. ciągnieniach, z wygranymi, a to:

150.000 tal.

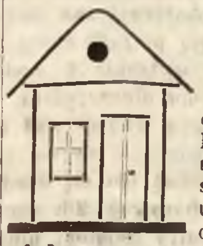
100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 2 po 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 po 4.000, 3.000, 34 po 2.000, 42 po 1.500 i jedynie 256 po 1.000 tal. itd.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy całe losy oryginalne po 7 zł. 1/2 losy po 3 zł. 50 c., 1/4 losy po 1 zł. 75 c., za nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic. Po ciągnieniu wysyłamy bez wezwania listę ciągnienia i pieniądze wygrane.

Niejeden zrobił u nas w tem ciągnieniu szczęście, a ponieważ wkładka jest bardzo mała a sposobność do wygranej wielka, nie powinien nikt tej sposobności zaniedbać.

Zamówienia należy czynić rychło, gdyż zapas losów może być prędko wyczerpany.

Mindus & Marienthal
Bank-Lotterie und Wechselgeschäft
2670 2—5 **HAMBURG.**



Budka

do sprzedawania **tytoniu** lub **pieczywa** w dobrem stanie, jakoteż łatwa do posuwania, która w bramie umieszczoną być może, jest do nabycia **za bardzo niską cenę** przy ulicy Ogrodowej Nr. **5.** w domu pana Kaliny. 3—3

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

**Czyste-roślinne pigułki
American-
Pills by Bôldt
czyszczące krew.**

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.

Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.

Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera;** w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Török i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie médicinale A. H. Boldt à Genève (Sui 2714 25—52

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2635 21—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza, w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.

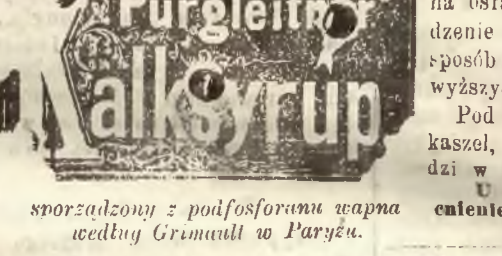
☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie
Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**



sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhotera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.



STOMATICON,

Woda do ust

Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,
uznana
w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 2715 9—12



Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.**

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju Gärtner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

Cennik

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, 1910 2—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Lutzego w Köthen:			
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	złr.	— ct
„ „ 60 „ „ „ „ „	12	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	15	„	— „
„ „ 144 „ „ „ „ „	24	„	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „ rezerwowa	25	„	— „
„ „ 24 „ „ „ „ „	12	„	— „
„ na anginę z broszurką	2	„	— „
„ od bolu zębów	2	„	50 „
„ „ cholery	2	„	— „
Dra F. A. Günthera w Langensalza:			
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	18	„	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	11	„	50 „
„ „ 48 „ „ „ „ „	8	„	50 „
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	„	50 „
„ „ 80 „ „ „ „	9	„	— „
„ „ 60 „ „ „ „	6	„	— „
„ „ 44 „ „ „ „ kieszonkowa	6	„	— „
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:			
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	62	„	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	18	„	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	12	„	— „
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:			
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	7	„	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	5	„	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	10	„	50 „
„ „ 80 „ „ „ „	10	„	— „
„ „ 120 „ „ „ „	20	„	— „
„ „ 160 „ „ „ „ „	25	„	— „
„ „ 180 „ „ „ „ „	28	„	— „
„ „ 240 „ „ „ „ „	35	„	— „
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia w pularesie	6	„	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	10	„	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	13	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	16	„	— „
Każdy środek pojedynczo	—	„	— „
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.			
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	—	złr.	50 ct.
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flaszka	1	„	— „
Kawa homeopatyczna dra Lutzego paczka	—	„	— „
„ „ z żołędzi 1/4 funtowa „	—	„	— „
Czekolada homeopatyczna funt	1	„	— „
Cukier mleczny „	2	„	— „
Maczek homeopatyczny „	2	„	— „
Opłatki homeopatyczne „	—	„	— „
Spirytus homeopatyczny „	2	„	— „

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim	4	złr.	
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny	2	„	50 ct
3. Lekarz domowy Podwysockiego	5	„	
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2	„	
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego			50 ct

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.